Nr. 78. We Lwowie, Wtorek dnia 6. Kwietnia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Saxonii niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile. 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nie opieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na 9 miesięcy tj. 1. kwietnia do końca b. r.	**15** złr.	— cnt.
półrocznie . . .	**10** „	— „
kwartalnie	**5** „	— „
miesięcznie	**1** „	**70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — „ **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie	**3** „	**75** „
miesięcznie	**1** „	**30** „

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od i **1.** i **16.** każdego miesiąca.

☛ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów d. 6. kwietnia.

(Zaprzeczenie *Wiener Ztg.* co do nieporozumień w gabinecie. — Pogłoski o zamierzonem zniesieniu stanu wyjątkowego w Czechach i o amnestji prasowej. — Stronnictwa węgierskie.)

Dzisiejsza *Wiener Ztg.* — jak telegram donosi — zaprzecza wiadomości, aby sprawa finalnego obsadzenia prezydentury ministerstwa austrjackiego, była przedmiotem rozpraw na radzie ministrów, a oraz dodaje, iż pogłoski o sporze między hr. Beustem a ministerstwem przedlitawskiem, są zmyślone. Dotąd nie wyczytaliśmy nigdzie wiadomości, aby na radzie ministrów rozbierano sprawę prezydentury, i nie wyobrażamy sobie, jakby w obecności tymczasowego prezydenta tę sprawę rozbierać można. Poruszenie jej na radzie ministrów, byłoby już objawem rozbicia ministerstwa. Również o sporze między ministerstwem przedlitawskiem a hr. Beustem, dotąd nie słyszeliśmy nigdzie. Rozpisywano się tylko o naprężonym stosunku między pojedynczymi ministrami a hr. Beustem; szczegółowo wymieniono dr. Giskrę. Ale oficjalnie mogą dr. Giskra i hr. Beust i temu zaprzeczyć, bo spór toczył się w dziennikach, a któż dowieść może, że dr. Giskra inspiruje *Nową Pressę*, *Morgenpost* lub *Mährische Corresp.*, a p. Beust *Pester Lloyda* lub *Kölnische Zeitung*? W przeszłym roku podobnież zaprzeczano urzędownie wieściom o sporach między panem Beustem a ks. Auerspergiem, a potem pokazało się, iż ks. Auersperg z antagonizmu do hr. Beusta, ustąpił z prezydentury ministerstwa. Być jednak może, że teraz porozumiał się w końcu dr. Giskra z p. Beustem, mianowicie w sprawie galicyjskiej, więc zaprzeczono półurzędownie pogłoskom o poróżnieniu się, lecz również być może, że ogłoszono zaprzeczenie — a poróżnienie jak istniało tak istnieje dalej.

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie podają pogłoskę, iż na Radzie ministrów miano uchwalić zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze i amnestję prasową. Ma to nastąpić przy końcu tego miesiąca! Nie bardzo prawdopodobną jest ta pogłoska, bo jeśli dzisiaj ministerstwo uznaje, że spokój w Pradze jest tak głęboki, iż stan wyjątkowy znieść można, to pocóż odkładać to zniesienie do kilku tygodni? Jeżeli dziś uchwala Rada ministrów amnestję prasową, to dlaczego zostawiać kilkudziesięciu dziennikarzów jeszcze kilka tygodni w więzieniu? Jeszcze nie słyszeliśmy nigdy, aby uchwalono amnestje, które dopiero kiedyś później wejść mają w życie.

W Węgrzech, po wyborach, uspokoiły się namiętności, a dzienniki rozbierają spokojnie programy swych stronnictw. Groźby deakistów, iż większość teraz powinna postępywać bezwzględnie wobec mniejszości, jak i zbyt śmiałe plany lewicy, umilkają, a jedna i druga strona widzi teraz, iż nie bardzo wiele zmienił się stan rzeczy z czasów przeszłej sesji.

Optymizm ministerjalny.

Presse wyraża nadzieję, że podany przez nią sposób różowego zapatrywania się na odraczanie sprawy rezolucyjnej, uspokoi umysły w naszym kraju i pomnoży w nim „liczbę przyjaciół konstytucji.“ Przez „przyjaciół konstytucji“ rozumie zapewne *Presse* tych, którzy byli za wysłaniem delegacji do Rady państwa w celu tentowania zmian w konstytucji grudniowej. Cieszy nas bardzo, że *Presse* nie nazywa już dążeń tego rodzaju nieprzyjaźnemi dla konstytucji i wymierzonemi na jej obalenie, a możemy ją zapewnić, że innych przyjaciół konstytucja dzisiejsza niema w Galicji, tylko takich, którzy pragną radykalnej zmiany ustaw grudniowych w duchu wniosków sejmowych. Ale z gruntu mylnem jest mniemanie organu wiedeńskiego, jakoby liczba tych przyjaciół konstytucyjnej drogi w zawieraniu „ugody“ wmódz się mogła w Galicji z powodu, że redakcja *Pressy* umieściła artykuł, tak grzecznie uniewinniający rząd co do zwłoki w sprawie rezolucyjnej. Ani to, że sesja Rady państwa jest teraz już tak krótką, ani to, że izba załatwić musi jeszcze ustawę szkolną i reformę podatków, nie uspokoi umysłów w Galicji i nie usposobi ich przyjaźniej dla gabinetu. Delegacja nasza siedziała tak długo w Radzie państwa z grzeczności dla panów Niemców, że pp. Niemcy mogliby teraz posiedzieć tam nieco dłużej z grzeczności dla nas, — a znalazłby się zaraz czas na przedyskutowanie i uchwalenie rezolucji.

Co się tyczy owych ważnych dwu ustaw, to na każdy sposób kwestje prawa publicznego powinne iść przed sprawami ustawodawstwa wewnętrznego, zwłaszcza gdy od rozstrzygnięcia pierwszych zawisł sposób rozstrzygania tych ostatnich. Sejm nasz domaga się dla siebie ustawodawstwa szkolnego w całej obszerności, więc przeciwny jest uchwalania ustawy dla szkół ludowych przez Radę państwa. My nie chcemy rajchsratowi przeszkadzać, ażeby sobie tam dla siebie urządzał szkoły, jak mu się podoba. Gdyby delegacja nasza została w Wiedniu w celu brania udziału w uchwalaniu tej ustawy, *Nowa Presse* narzekałaby znowu, że ten udział Polaków zniewolił większość do koncesyj autonomicznych, nader opłakanych. Lepiej tedy będzie, ażeby delegaci nasi nie przeszkadzali w dokonaniu tak chwalebnego dzieła, jakiem będzie Hasnerowska ustawa szkolna. Sejm galicyjski musiałby później jednakowo uchwalić inną ustawę dla Galicji, my mielibyśmy tedy dobrą ustawę, w naszym duchu, a biedni Niemcy widzieliby swój system szkolny zarażony duchem autonomicznym — co za niesłuszność! Na każdy sposób tedy, delegacja nasza powinna wracać czemprędzej do domu, jeżeli pomienione ustawy mają przyjść pod obrady przed kwestją rezolucji, a raczej gdy wedle zapewnień *Pressy*, po ich uchwaleniu nastąpi odroczenie sprawy rezolucyjnej. — Ani ustawa szkolna, ani ustawa o reformie podatku nie nastręcza nic tak ponętnego dla naszego kraju. Wziąwszy udział w jej uchwaleniu, delegaci nasi wróciliby i zasiedliby w sejmie, ażeby zdać obszernie sprawę z tego, jako przez siedm miesięcy czekali daremnie na wzięcie rezolucji pod obrady, jako tymczasem pomogli uchwalić centralistyczną ustawę wojskową, centralistyczny budżet, centralistyczną ustawę o obronie krajowej, centralistyczną ustawę szkolną, i reformę, mającą na celu podwyższenie dwóch najdokuczliwszych rodzajów podatku. Piękne by im sejm i kraj sprawił przyjęcie, po takiem sprawozdaniu!

Niech się *Presse* nie łudzi. Żadne, najpiękniejsze wyjaśnienia nie wystarczą, ażeby uspokoić umysły w naszym kraju co do zwlekania sprawy rezolucyjnej. Dowiedliśmy bajecznej cierpliwości; podczas gdy Węgrzy, Kroaci i Niemcy uzyskali swoje, podczas gdy Czesi stawiali rozpaczliwy opór, my czekaliśmy, — ale w końcu, i anielskiej cierpliwości zabraknąć musi, nietylko ludzkiej.

Presse widzi niebezpieczeństwo, iż w razie odrzucenia rezolucji, będzie nawet delegacji usunięta ostatnia podstawa do legalnej opozycji, i zdaje się jej, że zapobiedz temu będzie można odroczeniem sprawy rezolucji do przyszłej sesji, wypowiedzianem w uchwale Izby przed jej zamknięciem. Tymczasem zaś ma brać delegacja udział w uchwalaniu dwóch ustaw, których Galicja jak najmocniej się obawia: ustawy szkolnej i reformy podatkowej — ustaw, którym właśnie rezolucja galicyjska zapobiedz ma!

Na taki manewr centralistów niema delegacja już innego sposobu, jak zaraz przy ustawie szkolnej i reformie podatków postawić wniosek, aby Izba wstrzymała się z uchwalaniem tych ustaw aż do rozstrzygnięcia sprawy rezolucyjnej, a gdy Izba ten wniosek odrzuci, ustąpić z Rady państwa.

Wtedy i cały ogół, i masy ludowe w kraju naszym zrozumieją, dlaczego delegacja nasza wystąpiła z Rady państwa, bo sprawa szkół i podatków są rzeczami, powszechniej jeszcze zrozumiałe ni jak sprawa rezolucji w swej całości. Grożą nam centraliści wyborami bezpośredniemi w razie ustąpienia delegacji. Po ustąpieniu delegacji z powodu sprawy szkół i podatków, niech sobie pan minister spraw wewnętrznych próbuje tego środka rozbicia opozycji!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 1. kwietnia.

(*Al. W.*) Pisałem o liście papieża do arcybiskupa tutejszego, ks. Darboy, i o sposobie jego ogłoszenia. Naturalna rzecz, że postępowemu stronnictwu i rządowi Francji list ten wielce się niepodobał. Po co wspierać władzę świecką papieża, gdy ta rości sobie prawo, że rządy ulegać jej winny? — pytano powszechnie. Czy w skutek tego, czy też z innych przyczyn, zrozumiano w Rzymie całą niesłuszność niedyskrecji jezuickiej w ogłaszaniu prywatnego listu papiezkiego, i posłowi francuzkiemu kardynał Antonelli oświadczył urzędownie, że list ów ogłoszono wbrew woli papiezkiej, i że rząd rzymski śledzi, jakim sposobem prywatny list papiezki mógł dostać się do druku bez woli autora i odbiorcy. Łatwo zgadnąć źródło, jeżeli zważymy, że *Monde* wiedział nawet, iż p. Baroche ten list otrzymał, — w Rzymie jednak udadzą, że nie odkryto sprawcy, i będą tylko niby łamali sobie głowę.

Lecz jeżeli p. Baroche miał nieprzyjemność, wyczytawszy w dziennikach list papiezki, do arcybiskupa paryzkiego wystosowany, to nie mniejszą senzację sprawiło w powszechności sprawozdanie ministra sprawiedliwości o ilości zbrodni popełnianych. Z niego się okazuje, że liczba zbrodni, stosunek ich do całej ludności we Francji od 1866 r. wzrasta ciągle. Co za przyczyny tego wzrostu? Wiadomo, że z upadkiem społeczeństw liczba występków wzrasta, i ilekroć społeczeństwo podnosi się moralnie lub umysłowo, ilekroć prawodawstwo zadawalnia potrzeby i pragnienia ogółu, zawsze liczba ta maleje.

Czyżby więc Francja cesarska słaniała się ku

Panna Emilia.

Powiastka społeczesna. *Napisał N. M.*

(Ciąg dalszy.)

Rozdział V.

(Jako pan Johann von Sarafanowycz postanowił ożenić się, i z kim?)

Pan Sarafanowycz, jako człowiek z gruntu oszczędny i przyzwyczajony obchodzić się bez czystej bielizny, uważał stan kawalerski za odpowiedniejszy od małżeńskiego dla finansowych stosunków c. k. adjunkta powiatowego, wolnego od wszelkich kwasów w żołądku i innych cierpień chronicznych. Jeżeli potrzebował wystąpić w pełnej gali, przywiązywał na szyję kołnierzyk, wyprasowany przez panią amtsdienerowę; jeżeli się przejadł na jakim proszonym obiedzie, pani amstdienerowa gotowała mu rumianek, albo mięte. Żona byłaby w jego gospodarstwie meblem niepotrzebnym, a kosztownym, bo podwoiłaby konsumcję grochu, ziemniaków, a może i wódki. P. adjunkt oszczędzał co roku 1500 złr. ze swojej pensji, wynoszącej 800 złr. rocznie; ożeniwszy się, mógłby był zaoszczędzić zaledwie 1420. Chociaż tedy młodsi bracia p. Sarafanowycza, w liczbie sześciu, (wszyscy parochowie lub wikarjusze obrz. gr. kat.), pożenili się już byli i mieli potomstwo tak liczne, że nawet w razie cholery, dżumy, lub innej jakiej epidemii, pochłaniającej połowę ludności, ród Sarafanowiczów należałby zawsze do najliczniej reprezentowanych w całym kraju — to p. Johann von Sarafanowycz był jeszcze w trzydziestym czwartym roku swego życia kawalerem, i nie myślał bynajmniej o zmianie tego stanu.

Ale jak już wyżej nadmieniłem, jest jakaś nieubłagana fatalność, która nas wszystkich popycha do ożenienia się, i nikt nie powinien zarzekać się tego i głosić stałe przedsięwzięcie niezawierania związków matrymonialnych, bo nim się opatrzy, i nim sobie zda sprawę, zkąd się to wzięło, pewnego pięknego poranku lub wieczora znajdzie się przed ołtarzem i na zapytanie księdza: czy masz Michale stałą i nieprzymuszoną wolę tę oto Annę pojąć za żonę itd.? odpowie mimowoli: mam! — dziwiąc się przytem nie mało, że znalazła się Anna, gotowa jemu, Michałowi, przyrzec nawzajem wierność i posłuszeństwo małżeńskie, aż do zgonu. I zaraz nazajutrz dziwić się może będzie, że wyraz „posłuszeństwo“ ma w małżeństwie tak elastyczne znaczenie, jak wyraz „wolność“ w niektórych państwach konstytucyjnych, i nie będzie mógł pojąć, jakim sposobem konstytucyjni ministrowie wodzą za nos narody, którym przyrzekli wolność, skoro on, Michał, wodzonym jest za tę szlachetną część swej twarzy przez tę samą Annę, która jemu przyrzekła posłuszeństwo? Tak to bywa między ludźmi, i najstarszy kawaler nie może wiedzieć czy nie będzie jutro panem młodym. Nawet Jowisz nie uniknął ślepego fatum, które go związało z Junoną.

Razu jednego tedy p. adjunkt wyjechał był za urlopem do wuja swego, ks. Nabuchowicza, u którego odbywał się praźnik. Uczta podobna u tak znakomitego prowodira, borytela, pokrowytela, i t. d. musiała mieć koniecznie cechę polityczną. Mówiono bardzo wiele o potędze północnego sąsiada c. k. dziś już Austrjacko-węgierskiej monarchii i o podwyhach narodnosty wsierusskoj w Hałyczyni. Wyraz *podwyhy*, wynaleziony był właśnie wówczas, czy odkryty, przez któregoś z rewniejszych borytełej i był bardzo w modzie. Za pomocą nader genialnej operacji filologicznej mechaniczne znaczenie polskiego wyrazu „dźwigać“ służyło w formie „podwyh“ do określenia „usiłowań, dążeń, zdobyczy, postępów“ i t. p. wzniosłych czynności patrjotycznych. Jako widomy rezultat tych podwyhów, ks. Nabuchowycz wskazał w kwiecistej bardzo i dla połowy obecnych niezrozumiałej mowie to, że przy stole jego, oprócz duchownych reprezentantów russko-słowiańskiej inteligencji, tak potężnej nad Newą i nad Wołgą, zasiadało także dwóch świeckich, mianowicie p. kapitan Frajtowicz i p. adjunkt Sarafanowicz — dwa żywe i namacalne dowody, że narodnost nasza celnje nietylko w śpiewaniu akafistów i w pożywaniu knyszów, ale także w prowadzenia waleczuych zastępów na pole bitwy i w trudnej sztuce rządzenia krajem. P. kapitan Frajtrowicz, wychowany od małego dziecka w zakładzie wojskowym gdzieś w Dolnej Austrji, musiał sobie tem wzniosły *speech* ks. Nabuchowicza kazać przetłumaczyć na c. k. język urzędowy, a gdy się dowiedział o jego treści, stuknął szklanką z czajem o stół, zaperzył się i zawołał: *A, lassens mi' aus, do wär' i' schon viel lieber a polnischer Offizier, als a ruthenischer!* Wśród ogólnej konsternacji, jaką wywołały te słowa, ks. Nabuchowicz rzucił okiem na swego siostrzeńca, i ku wielkiemu swemu zmartwieniu spostrzegł wówczas po raz pierwszy, że p. Johann von Sarafanowycz, mimo swoich trzech złotych gwiazdek na czerwonym aksamitnym kołnierzu, między szerokiemi plecami i szerszym jeszcze brzuchem ks. Kropilnickiego, a zawiesistemi wąsami kapitana Frajtrowicza, był wcale niepokaźną, nikczemną figurką, która nie dawała należytego wyobrażenia o administracyjnych talentach i o wielkim politycznym podwyhu narodnosty naszej. Może to szósta szklanka mocnego czaju, a może oparta na doświadczeniu mądrość, natchnęła w tej chwili ks. Nabuchowicza genialną myślą, że jest doskonały sposób, aby dodać pewnej majestatycznej powagi, pewnego *aplomb* w świecie każdemu, komu zbywa na tych zewnętrznych przymiotach. Oto ks. dziekan Prutyk, tak szczupły, że byłby się wlazł przez dziurkę od klucza, i tak niepokaźny, że poddiaczy obok niego wyglądał jak metropolita, sprawiał mimoto nie małą senzację, ilekroć wchodził do pokoju, gdzie było towarzystwo, bo wraz z nim wchodziła przy takich uroczystych sposobnościach księdzowa dziekanowa dobrodziejka, dla której potrzeba było otwierać drzwi na rozcież, i która peryferją swoją imponowała nawet staroświeckiemu piecowi, zajmującemu połowę bawialnego pokoju ks. Nabuchowicza. Otoż to: jeżeli reprezentant podwyhu narodnosty w karjerze administracyjnej ma odgrywać rolę tak świetną, jak przystało rzeczywistemu c. k. adjunktowi powiatowemu, potrzeba go ożenić. Ksiądz Nabuchowicz poruszył natychmiast ten temat, i wyraził myśl swoją w tak gorącej i tak serdecznej przemowie, że zapomniał nawet o filologicznych podwyhach narodnosty przy tej sposobności. Zacząwszy bowiem rzecz oficjalnym, sejmowym swoim językiem, mięszał do niej coraz więcej słów polskich, i nakoniec nietylko on, ale i wszyscy obecni zaczęli mówić po polsku, zwłaszcza że było to już przy dziewiątej szklance czaju, i że nie było w pokoju żadnego Lacha, któryby mógł o tem napisać korespondencję do *Gazety Narodowej*. Był tylko jeden Niedolaszek, i od tego ja się później dowiedziałem o przebiegu całej sprawy.

Ale precz z kwestjami językowemi, precz z agitacją i nienawiścią polityczną! Przy dziewiątej szklance czaju, redaktor *Dziennika Lwowskiego* padłby w objęcia kronikarza *Gazety Narodowej*, *Chochlik* całowałby się w twarz z lwowskim korespondentem *Dziennika Poznańskiego*, smakosz krakowski chwaliłby ciastka Rotlendera, a lwowski król kurkowy przyznałby, że krakowscy strzelcy trafiają czasem w „czarne“.

Dość, że przy dziewiątej szklance czaju, ksiądz Nabuchowicz przedstawiał po polsku swemu siostrzeńcowi, iż własna jego godność, jego stanowisko w świecie, jego obowiązki wobec Boga, narodu, społeczeństwa i rodziny wymagają koniecznie, ażeby się ożenił. Wszyscy dobrodzieje, i wszystkie dobrodziejki, hojnie obdarzone niezamężnem potomstwem płci żeńskiej, popierały usilnie te „święte“ słowa ks. Nabuchowicza. I

upadkowi? Czyżby jej prawodawstwo nie zaspakajało potrzeb narodu? Pan minister sprawiedliwości odpowiada na to, że wzrastająca liczba zbrodni jest tylko skutkiem ulepszenia policji jawnej i tajemnicy: zbrodnie, które się dawniej ukrywały, dziś wychodzą na jaw. Ale to objaśnienie wcale nie jest dostateczne i nikt mu nie uwierzy. Przyczyn trzebaby szukać głębiej. Moskwa ma również liczną policję, a mnóstwo zbrodni się popełnia pod nosem policjantów; Anglia ma ją mniej liczną, a zbrodni mniej się wydarza. Nie liczba więc policjantów i organizacja policji jest w stanie zapobiedz złemu, ale tylko to zaufanie, jakie ludność pokłada w policjantach. W skutek nadużyć policyjnych, obchodzenia się bez ceremonii z obywatelami, rozpasania władz policyjnych w czasie ministerstwa Pinarda, mimowolnie musiała wzrastać w ludzie nienawiść do władz wykonawczych i policyjnych i pewnego rodzaju pogarda dla stróżów bezpieczeństwa publicznego. Że w Paryżu sztuchańce i kozackie obchodzenie się z aresztowanymi taki a nie inny wpływ wywarły, bardzo się łatwo przekonać, popatrzywszy na pierwsze lepsze zgromadzenie ludowe i na gardę, okazywaną przez policję.

Do tego antagonizmu ludności i policji trzeba jeszcze dorzucić rozbrat między rządową dążnością i dziennikarstwem. Prawie trzy czwarte wszystkich dzienników są wręcz przeciwne rządowi. Zamiast pozwolić wygłaszania swych przekonań, rząd zaczął je uciskać i dotąd nie ustał. Niema prawie dziennika, któryby nie był ani razu pod sądem w ciągu dwóch lat i nie zapłacił licznych kar pieniężnych. Rząd zatem tak w inteligencji jak i masach zaczął tracić swój wpływ. To wzajemne niezadowolnienie rządzących i rządzonych zawsze wywołuje chaos lub nieporozumienia, a przy wzrastającej ogólnej nędzy muszą się powiększyć przykłady występków i zbrodni. To prawo, całkiem naturalne, objawić się musiało i na Francji, i dałoby się dostrzedz, choćby Pinard nie ulepszał policji, a tylko wydawał rozkazy rozpędzania studentów, komedyj grudniowych i t. p.

Że nie sam Hausmann zaprowadził nieład we Francji, to nie ulega wątpliwości, zarówno jak to, że centralistyczne do zbytku rządy francuzkie, rugując coraz bardziej samorząd, sprowadziły upadek moralności. Ci co wczoraj jeszcze kartaczowali lud, dziś całkiem nie są w stanie go podnieść. W Wielkim tygodniu w licznych kościołach urządzane były koncerta, czyli msze, wykonywane przez artystów. Przyniosły one jak zawsze ogromne dochody ubogim pasterzom. Dość powiedzieć, że za takie koncerta, na których p. Alboni śpiewała mszę Rossiniego, zebrano na kościół 300.000 franków. Trzeba mimowolnie powtórzyć z *Siecleu*: „Można chwalić Boga za taką cenę“. (O ile wiemy z pism paryzkich, pani Alboni śpiewała nie w kościele i nie na rzecz kościoła, ale na rzecz spekulanta, który zakupił sławną, nieznaną jeszcze mszę Rossiniego. Zresztą kościoły katolickie nie każą sobie opłacać wstępu. *P. r.*)

Ale od Barocha i pani Alboni przejdźmy do przedmiotu, który bardziej nas może obchodzić, do posiedzeń delegatów towarzystw francuzkich. W wyższych zakładach naukowych francuzkich od Wielkiejnocy do niedzieli przewodniej jest czas wolny od studjów, i na ten czas przeznaczają zjazdy uczonych z prowincji do Paryża, by tam mogli wzajemnie udzielać sobie swoich poglądów, podzielić się zdobyczami na polu nauki i najnowszemi spostrzeżeniami. Naukowe siły Paryża znane są światu; wykazują się one w licznych współpracownictwach przy dziennikach, w pracach akademicznych itp. Słowem, ciągle o nich coś słychać. Ale inaczej rzecz się dzieje z prowincją. Tam jeżeli uczony, mając środki, może korzystać z prac uczonych paryzkich, to nie jest w stanie udzielić im swych pomysłów, nieuskutecznionych jeszcze, zebrać cały obszar faktów na poparcie swych wyrobionych zapatrywań się, odeprzeć zarzuty, jakieby mu mogli poczynić. Dla ożywienia więc pracy i dodania jej nowego bodźca do zestawienia najnowszych odkryć przy pracach licznych uczonych, oddzielnie i niewiedząc jeden o drugim pracujących nad tymsamym przedmiotem — ustanowiono te coroczne zjazdy delegowanych różnych towarzystw uczonych. One to zaznajamiają uczonych stolicy z pracami prowincjonalnych stowarzyszeń naukowych, i zarazem zanoszą im wieść o najnowszych odkryciach. Jeżeli porównamy siły naukowe Francji i Anglii, to przyznamy, że Francja pod względem liczby pracowników pozostała w tyle. Ostatni zjazd angielski w sierpniu 1868 r. jest tego namacalnym dowodem. Gdy więc obecnie brak posiedzeń Ciała prawodawczego i ciekawszych nowin politycznych, może nie odrzeczy będzie zwrócić uwagę na przedmioty, dotykane na tych posiedzeniach.

Po ogólnem posiedzeniu przedwstępnem utworzono kilka sekcyj. Prezesów, wiceprezesów i sekretarzy mianował minister oświaty. Oto są sekcje:

Nauk matematycznych: prezydent Vallés, wiceprezydent Rougé, sekretarz Colombier.

Sekcja fizyki i chemii: prezes Izydor Pierre, zastępca Corenwinder, sekretarz Liés-Bodart.

Sekcja nauk przyrodniczych: prezydent Hebert, wiceprezydent Duval-Jouve, sekretarz Sirodot. Ogólne posiedzenie tych sekcyj, tudzież meteorologicznej i geologicznej odbywają się pod przewodnictwem Leverriera, lub jego zastępcy, Milnes Edwardsa, sekretarzem zaś jest Blanchard.

Dalej następuje sekcja nauk społecznych: prezydent stary i poważany historyk Amadeusz Thierry, i sekcja archeologiczna, prezydent ks. de la Grange, zastępca de Guilhermy.

Każda sekcja odbyła już po dwa posiedzenia.

Ustawa

z dnia 9. marca 1869, zaprowadzająca przepisy o tworzeniu przysięgłych dla spraw prasowych a wchodząca w życie od dnia ogłoszenia.

(Dokończenie.)

§. 7. Pierwotne listy mają leżeć przez 8 dni przynajmniej w urzędowej siedzibie przełożonego gminy do przejrzenia każdemu otwarte — tudzież ma nastąpić publiczne ogłoszenie wedle miejscowego zwyczaju, i instrukcja co się tyczy prawa reklamacji.

Każdemu członkowi gminy wolno w tym terminie wnieść pisemnie lub protokolarnie do przełożonego gminy reklamację względem pominięcia w spisie osób, ustawą powołanych, lub względem wpisania osób, niewłaściwie wciągniętych; w ten sam sposób mogą członkowie gminy wnieść swoje powody uchylenia się od urzędu przysięgłych.

§. 8. Reprezentacja gminna rozstrzyga ostatecznie co do reklamacji. Jeżeli reklamację uznano jako uzasadnioną, nastąpi sprostowanie w spisie przysięgłych, co będzie obwieszczone ogłoszeniem przybitem w urzędzie — osoba zaś dotycząca zostanie zawiadomioną.

W razie odrzucenia reklamacji należy reklamującego zawiadomić.

Toż samo postępowanie ma miejsce, jeżeli wniesiono podanie, oznajmujące uchylenie się od urzędu przysięgłych.

§. 9. Gdy termin w §. 7. oznaczony upłynie, lub też, jeżeli w terminie wniesiono reklamację albo podanie z uchyleniem się, po rozstrzygnieniu takowych przez reprezentację gminną — utworzoną będzie komisja przynajmniej z 6 a najwięcej z 12 członków reprezentacji miasta, w którem zasiada sąd prasowy.

Połowę członków tej komisji mianuje prezes sądu I. instancji, połowę burmistrz.

Komisja ta pod przewodnictwem naczelnika powiatu, w miastach zaś mających własne statuta — pod przewodnictwem burmistrza — utworzy z listy pierwotnej listę roczną przysięgłych, wybierając osoby, które przez rozsądek, zacność, prawy sposób myślenia i stałość charakteru zdają się szczególnie uzdolnione na urząd przysięgłych.

Jeżeli przyłączono gminy sąsiednie, należy przedewszystkiem zestawić z list pierwotnych całego okręgu jedną listę.

Komisja, która układa listę roczną, w każdym wypadku, gdy idzie o przysięgłych gminy sąsiedniej, ma się wzmocnić przez powołanie do swego składu przełożonego lub członka dotyczącej reprezentacji gminnej.

Przeciw uchwałom komisji wyborczej niema rekursu.

§. 10. Wybór odbywa się w ten sposób, że w miastach mających przeszło 100.000 mieszkańców przypada na 400 jeden przysięgły, w miastach liczących więcej niż 50.000 ludności i w okręgu tychże przypada jeden przysięgły na 200 mieszkańców, w miastach zaś mniejszych i okolicy tychże jeden na 100 ludzi. Na częściową ilość mieszkańców, wynoszącą więcej niż połowę całej liczby stosunkowej, należy przyjąć jednego przysięgłego więcej — mniejsze liczby częściowe nie będą uwzględnione.

Przy wyborze przysięgłych, równe rozdzielenie na gminy sąsiednie miast o tyle tylko będzie uwzględnione, o ile nie stoi temu na przeszkodzie wzgląd na zdolność do urzędu przysięgłych.

§. 11. Lista roczna przysięgłych ma być natychmiast wydrukowaną i przedłożoną będzie przełożonemu sądu prasowego, prokuratorji miejsca siedziby tego sądu i przełożonym interesowanych gmin sąsiednich.

Przełożeni udział biorących sąsiednich gmin są obowiązani, jeżeli w ciągu roku zajdą stosunki, czyniące przysięgłych niezdolnymi do wykonywania urzędu — natychmiast uwiadomić o tem prezydenta sądu prasowego.

Co do konieczności wymazania z listy rocznej, rozstrzyga sąd prasowy.

§. 12 Czternaście dni przed początkiem każdej sesji sądów przysięgłych, w dotyczącym sądzie prasowym, na posiedzeniu publicznem w obecności prokuratora i mianowanego przez Izbę adwokatów członka tejże — będzie z listy rocznej wybranych losem 36 przysięgłych i 9 zastępców.

W tym celu wrzuca się najprzód imiona przysięgłych, mieszkających w tem mieście, gdzie ma sąd prasowy swoją siedzibą, i wylosownje z niej przewodniczący sądu prasowego 9 zastępców przysięgłych, następnie zaś, kiedy dorzucone zostały do urny imiona przysięgłych z gmin sąsiednich, 36 głównych przysięgłych.

Z postępowania tego ma być przeprowadzonym protokół.

§. 13. Głównych tych 36 przysięgłych winien przewodniczący kolegium sądowego zawezwać pisemnie z oznaczeniem miejsca, dnia i godziny zaczęcia posiedzeń sądu przysięgłych, i ze wskazaniem prawnych następstw nieprzybycia, przyczem starać się należy, ażeby o ile możności zawezwanie doręczono każdemu do rąk własnych i na ośm dni przed rozpoczęciem posiedzeń.

§. 14. Przy końcu każdego okresu sądów przysięgłych winien prezydent zapytać przysięgłych, czy przysługującego im wedle §. 5. alin. 4. prawa nieprzyjęcia, używać chcą na posiedzenia następujących 12 miesięcy albo na czas krótszy.

Uczynione oświadczenie ma być zanotowanem na liście rocznej.

§. 15. Przysięgli wykonują urząd swój bez prawa do wynagrodzenia.

§. 16. Ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości poruczą się wykonanie tej ustawy.

Wiedeń, 9. marca 1869.

Franciszek Józef, w. r.

Taaffe, w. r. *Giskra*, w. r. *Herbst*, w. r.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Wiedeński korespondent do *Prager Abendblatt* pisze: „Nie wiem, czyście czytali pismo redakcji wychodzącego w Genewie dziennika (demokracji) polskiej, *Le peuple Polonaise* do hrabiego Beusta, w którem pomieniona redakcja zawiadamia kanclerza monarchii Austrjackiej, że większa część jej listów, jako też listów adresowanych do niej, do Galicji i z Galicji do Czech, nie dochodzi miejsca swego przeznaczenia. Jak się dowiaduję, pan kanclerz polecił natychmiast ministrowi handlu szczegółowe rozpatrzenie i śledztwo w tej sprawie.“

Presse dowiaduje się, że sesja Rady państwa ma być zamkniętą z końcem kwietnia. Względem zwołania sejmów nie zostało jeszcze nic bliższego postanowione w Radzie ministrów, dlatego też wszelkie pogłoski o odroczeniu sejmów do września są bez podstawy.

Pester Lloyd otrzymał telegram z Wiednia, według którego wszystkie pogłoski o kryzis tak kanclerstwa państwa jak ministerstwa przedlitawskiego nie mają mieć żadnej rzetelnej podstawy.

Organa stronnictw węgierskich rozbierają obecnie kwestję prezydentury przyszłego sejmu węgierskiego. Najstarszy wiekiem z posłów jest Daniel Boczko, deputowany z Bekes-Gyula. Co się zaś tyczy stałego prezydenta, to prawdopobnie wyjdzie on po zebraniu się sejmu z jego większości. Mimo to silą się stronnicy lewego centrum na przeprowadzenie swojego kandydata prezydentury, którym ma być Ghyczy.

Niemcy. „Stronnictwa w parlamencie Rzeszy północno-niemieckiej — pisze *Berl. Börsen Ztg.* — w całkiem innym stosunku do siebie stanęły niż w przeszłej sesji, i jeżeli wolno z pewnych oznak wnioskować, to dziś jeszcze stronnictwa wcale się nie ugrupowały. Proces ugrupowania w dalszym swym przebiegu staje się zależnym od zachowania się kanclerza Związku i Rady związkowej, i o ile ci wsteczny wykonują ruch, który wszędzie jest widocznym, tem szybciej parte są obydwa wielkie stronnictwa środkowe parlamentu ku lewicy. Wolno-konserwatyści w parlamencie pierwszym a nawet i w roku zeszłym rzadko tylko, a zawsze wahająco się i po większej części pod ściśle oznaczonemi warunkami, jedną z narodowo-liberalnymi członkami szli drogą. Rozłączali się oni w narodowych kwestjach, lecz nigdy w kwestjach wewnętrznej polityki od swych długoletnich przyjaciół. Rychło przekonali się, że stosunki Związku północno-niemieckiego, w którym Prusy główną odgrywają i odgrywać będą rolę, nie zezwalają na ów rozdział. Prusy i związek o tyle będą silne na zewnątrz, o ile potrafią popierać sprawę liberalną. Kto chce popierać politykę narodową a nie liberalną zarazem, ten rychło wpada w sprzeczność z samym sobą. O wolno-konserwatystach powiedzieć można, że byli zawsze szczerymi i uczciwymi szermierzami parlamentarnymi. Dążność ich okazania się zawsze mężami praktycznymi, wskazała im na fakta, a fakta te w całej swej nagości pouczyły ich, że w polityce jest niemożebną wyrzec się postępu choćby na chwilę. Dziś pomiędzy owemi dwoma stronnictwami pośredniemi istnieje już tylko stopniowa a nie zasadnicza różnica. Ani w tej ani w przyszłej sesji ani razu się nie zdarzyło, ażeby Hoverbeck i Hennig, Waldeck i Lasker, Schulze i Twesten wiedli byli ze sobą spór o zasady. Już dziś kanclerz państwa niema za sobą większości w parlamencie, lubo pretensje większości są tak skromne, że skromniejszemi być nie mogą.

Francja. Do *Gaz. Kolońskiej* piszą z Paryża pod dniem 2. b. m.: „I znowu wieści o przygotowaniach wojennych! Dzisiaj donosi prowincjonalny *Phare de la Loire*, że okręta pancerne otrzymały rozkaz być w pogotowiu wojennem dnia 1. maja, i że dniem i nocą prowadzić się mają te przygotowania. O potrójnem przymierzu mówią także bardzo wiele, pomimo że wieści o niem okrzyczane zostały za nieprawdziwe. Same tylko sfery urzędowe mają na pozór minę obojętną i zdają się być wyłącznie zajęte przyszłemi wyborami. — Minister belgijski Frére-Orban przybył temi dniami do Paryża; mówią, że dziś wieczorem ma się odbyć w ministerstwie spraw wewnętrznych zebranie pp. Rouhera, Lavaletta, Gressiera i ministra belgijskiego. Ukazała się w tym tygodniu broszura pod tytułem „List do wyborcy“ jak mówią powszechnie, napisana przez p. Duvernois, kreaturę cesarską.“

Mowa cesarza Napoleona w kwestji zniesienia książek służbowych zrobiła w kraju, szcze-

---

chociaż p. kapitan Frajtrowicz twierdził, iż to wszystko jest „*a' Schmarrn*“, stanęło na tem, iż człowiek dopiero wtedy jest człowiekiem, gdy się ożeni, że nawet adjunkt jest prawdziwym adjunktem dopiero wtedy, gdy pani adjunktowa pomaga mu dźwigać brzemię jego wysokiego dostojeństwa. Dalej wykładał ks. Nabuchowicz swoje zapatrywanie się co do przymiotów, jakie powinna mieć c. k. adjunktowa. Powinna być, *pro primo*, przystojną, uległą mężowi, gospodarną i wykształconą tak na fortepianie, jakoteż w języku niemieckim i francuzkim, tudzież w kadryla, walcu i we wszystkich rodzajach polki. Dobrodziejki znajdowały jednogłośnie, że te wymagania są zupełnie słuszne — i jakżeż nie miały tego znajdować, kiedy wszystkie ich córeczki były gładkie i kwitnące jak pączki, potulne jak baranki, gospodarne jak Niemki, kiedy grały na fortepianie, uchodziły za znakomite lingwistki, każda w swojej parafii, i tańczyły tak ochoczo, jak młode kotki? W istocie, pominąwszy fortepian i lingwistykę, te dwa utrapienia naszych pokojów bawialnych i naszych salonów, co do reszty powyższych zalet panny na plebaniach unickich mogą współzawodniczyć, nieraz bardzo zwycięzko, z wszystkiemi innemi pannami.

Mniej poparcia między jejmościami dobrodziejkami znalazł dalszy wywód ks. Nabuchowicza, że c. k. adjunktowa nie powinna c. k. adjunktowi być ciężarem, ale powinna mu być ulgą w dźwiganiu finansowych brzemion stanu matrymonialnego, czyli mówiąc jaśniej, że powinna mieć posag, odpowiadający godności c. k. urzędnika, należącego do IX. klasy dyetowej. Punkt ten należał do najsłabszych we wszystkich pomienionych plebaniach, a blask, należący się IX. klasie dyetowej, wydawał się, dzięki wymowie ks. Nabuchowicza, czemś tak nadziemskiem, jak promienie okalające mitrę i brodę wielkiego cudotwórcy, świętego Mikołaja. Było tam coś cwancygierów, czerwieńców i papierków bankowych u każdego prawie dobrodzieja, ale czy ogólna suma i wartość tych numizmatów i dowodów kredytu państwowego mogła reprezentować posag, odpowiadający IX. klasie dyetowej, to się nie dało obliczyć odrazu. Dobrodziejki ostygły tedy w swoim zapale, a ponieważ tymczasem liczba tych szklanek czaju, które nastąpiły po dziewiątej, doszła była do nader znacznej cyfry; ponieważ natańczono się, naśpiewano, nagadano i naśmiano aż do zmęczenia: więc komu bliżej było do domu, ten kazał zaprzęgać i jechał, reszta zaś gości rozłożyła się na nocleg w plebanii w sposób, znany tylko w domach polskich, czy mazurskich czy ruskich, w tych domach, co to zdają się róść i rozszerzać w miarę liczby przybywających gości:

„Przybył drugi i dziesiąty,
I nie ciasno jest nikomu,
Wyprzątnięto wszystkie kąty,
Coraz szerzej w małym domu!“

P. adjunktowi ostatnia część mowy szanownego wuja trafiła jak najmocniej do przekonania, mocniej niż pierwsza. P. adjunkt nie był *ein offener Kopf*, ale zrozumiał od razu, że pensja IX. klasy i posag IX. klasy, razem wzięte, mimo podwojonej konsumcji grochu i innych wiktuałów, pozwalałyby oszczędzić co roku więcej, niż pensja sama. Zresztą pani adjunktowa dla niejednego pana adjunkta jest wyśmienitym pretekstem, pod którym różne kury, osełki masła i sera, plastry miodu, ryby na Wigilię, bakalie na Wielkanoc, i tym podobne rzeczy, bez żadnego uszczerbku dla miesięcznej pensji 66 złr. i 66 centów zasilają spiżarnię. I dlaczegóżby się p. Johann von Sarafanowicz nie miał ożenić, skoro najbliżsi jego krewni uchwalili, że potrzeba mu tego koniecznie, ażeby był człowiekiem? Cała trudność była w tem, gdzie znaleźć stosowną partję? P. adjunkt, powtarzam to jeszcze raz, nie był *ein offener Kopf*, i myślenie sprawiało mu wiele kłopotu i zachodu, dlatego też, gdy był w Capowicach i miał co referować w swojem biurze, rozkazywał zwykle któremu dyurniście, ażeby myślał za niego, poczem podpisywał poprostu gotowy referat. Ale w tej chwili, nie miał przy sobie dyurnisty, i ten byłby mu się zresztą nie przydał do zreferowania tego specjalnego wypadku, na który nie było nawet formularza w całym urzędzie powiatowym capowickim. P. adjunkt przewracał się tedy na słomianem posłaniu w izbie ks. Nabuchowicza, gdzie spali „pokotem“ pozostali goście płci męzkiej, i gdzie p. kapitan Frajtrowicz wraz z sześcioma proboszczami wykonywał najpyszniejszy septet, na jaki zdobyło się kiedy chrapiące towarzystwo popraźnikowe. P. adjunkt myślał, bez swego dyurnisty, a myśli jego wraz z dwunastoma szklankami czaju wywijały tak szalonego obertasa w jego głowie, że zdawało mu się, iż potrzebuje tylko poczekać trochę, a świat, kręcąc się w koło coraz prędzej, rzuci mu pod nogi posag *der IX. Diätenklasse* i przyszłą c. k. adjunktowę. Ale świat kręcił się, i p. Johann von Sarafanowicz zasnął, i zbudził się nazajutrz, i był w drodze do Capowic, a posag i c. k. adjunktowa były dla niego jeszcze zawsze kwadraturą koła, problematem nie do rozwiązania.

Dla większej oszczędności p. adjunkt przysiadł się był na furę do Herszka, który wracał właśnie z jarmarku w Kozłowicach, i który sam był się przysiadł wraz z kupionem na jarmarku cielęciem do p. Macieja, przedmieszczanina z Capowic, także wracającego z jarmarku i wiozącego dwa podświnki, panią Maciejowę, półsetek płótna, cztery młodsze indywidua, należące do rodzaju nierogatego, i niektóre inne drobiazgi, nabyte w zamian za wieprze, korzystnie na jarmarku sprzedane. Pan Maciej i pani Maciejowa byli przy fantazji i protestowali dość energicznie przeciw obciążeniu ich ekwipażu przez osobę i bagaże p. adjunkta, ale Herszko załatwił jakoś tę sprawę, tłumacząc im, że p. adjunkt jest wielkim człowiekiem, i że to wielki zaszczyt dla takich, za pozwoleniem, świń, jechać z tak znakomitym purecem. Pani Maciejowa wzięła to z początku za urazę osobistą i rozpoczęła bardzo obszerną i gruntowną dysertację, na ten temat, że bynajmniej nie jest pijaną, i że jeżeli są gdzie, za pozwoleniem świnie, to niech idą piechotą i t. d. Poczem Herszko założył solenny protest, jakoby powyższe słowa jego stosowały się do innych, jak tylko do owych sześciu czworonożnych towarzyszów podróży, i oświadczył się w bardzo pochlebny sposób co do czerstwego zdrowia i hożego wyglądania tak pani Maciejowej, jakoteż obydwu podświnków i wszystkich czterech prosiąt i co do rozumu, objawianego przez panią Maciejowę przy każdej sposobności i na każdem miejscu. Dzięki tej dyplomacji, p. adjunkt nakuteczniał swoją podróż do Capowic niezbyt wygodnie, ale bardzo tanio, i mógł zabawić się przez całą drogę rozmową z p. Herszkiem.

I jak tu nie wierzyć w cudowne zrządzenie losu? Gdyby nie ta podróż na wózku p. Macieja, gdyby nie rozmowa z Herszkiem, przerywana od czasu do czasu kwiczeniem i beczeniem przeważnej większości pasażerów, nie byłoby może całej niniejszej powieści, a przynajmniej, nie byłoby najdramatyczniejszego jej zawikłania. Ksiądz Nabuchowicz powiedział tylko, że p. adjunkt powinien się ożenić, ale nie powiedział z kim — Herszko rozwiązał tę trudność jednem magicznem słowem:

— Nasza panna forszteherówna taka ładna, aj waj, a taka bogata, ććć! Nu, pan adjunkt powinienby się z nią ożenić!

Łuski spadły z oczu pana adjunkta. Nie słyszał już dalszych rozpraw Herszka, wózek p. Macieja kołysał się powoli po nierównej drodze, a p. adjunkt kołysał w swojej głowie błogą myśl, że raz przecież udało mu się mieć koncept bez pomocy dyurnisty. Był to wprawdzie koncept Herszka, ale p. Sarafanowicz był już jego właścicielem, i tego dnia w wieczór p. Maciej, oprócz p. Maciejowej, Herszka, cielęcia, półsetka płótna i sześciu sztuk nierogacizny, przywiózł do Capowic konkurenta do ręki panny Emilii.

(C. d. n.)

gólnie między klasami roboczemi jak najlepsze wrażenie. Z dziecinną prawdziwie naiwnością rozpływają się ci ludzie nad tym promieniem cesarskiej dobroci!

Półurzędowe dzienniki francuzkie pominęły milczeniem znaną mowę króla Wiktora Emanuela do deputacji miasta Neapolu. W ogóle, ażeby nie zrazić harmonii pokoju, dziennikarstwo francuzkie wystrzega się teraz bardzo pilnie trąby alarmowej i nawet częste wycieczki wojenne króla włoskiego obraca w pieśń pokoju.

Hiszpania. Karliści hiszpańscy występują w ostatnich dniach bardzo ruchliwie. Książę Madrycki miał znaleźć cokolwiek pieniędzy za pośrednictwem pewnej firmy amsterdamskiej; mówią, że udało mu się pożyczyć 3 miliony franków. Czy dotycząca umowa już zawarta ostatecznie, o tem nie wiadomo; pewną tylko jest rzeczą, że nie brak mu teraz środków pieniężnych, i że może zapłacić owe 5000 karabinów, które był niedawno zakupił. Rząd hiszpański jest z tego powodu nieco zakłopotany. Znaczne oddziały wojska wysłano ku północy dla pilnowania granicy francuskiej. Na posiedzeniu kortezów dnia 31. marca interpelowano ministra spraw wewnętrznych względem knowań karlistowskich. Minister odpowiedział, że rząd wie o wszystkiem, mianowicie o przygotowującym się spisku w Cuenca, Terruel i Castellon, i że czujnem okiem śledzi zabiegi karlistów. Na północy Castellonu w górzystej okolicy Maestrazgo znajduje się główna kwatera spiskowców i łotrów różnego rodzaju. Przy dostatecznej jednak baczności władz nie należy się obawiać, by buntownicy wywołali jakie niebezpieczeństwo dla państwa.

Z tej odpowiedzi ministerjalnej widać, że rząd nie jest zbyt zaniepokojony.

Dzienniki, które forytują księcia Montpensier na tron hiszpański, rozsiały pogłoskę o zawiadomieniu rządu przez posła portugalskiego, że król Ferdynand odmawia stanowczo przyjęcia korony hiszpańskiej, gdyby mu ją ofiarowano. Z tego powodu Posada Herrera interpelował d. 31. z. m. ministra spraw zagranicznych, czy to prawda. Minister Lorenzana odpowiedział, że rząd nie otrzymał żadnej urzędowej komunikacji tego rodzaju.

Jenerał de la Torre, który przed swoim wyborem na posła w Cuenca był jeneralnym kapitanem Walencji, mianowany został jeneralnym kapitanem wysp Filipińskich.

Włochy. Pomimo wielokrotnych stanowczych zaprzeczeń obiegają ciągle pogłoski o zawarciu przymierza pomiędzy Włochami, Francją i Austrją. Z tego powodu prezydent ministerjum włoskiego, hr. Menabrea ujrzał się spowodowanym rozesłać okólnik do wszystkich reprezentantów Włoch za granicą, w którym wykazuje bezzasadność tych pogłosek i kładzie głównie nacisk na to, że Włochy, dalekie od zapuszczania się w niebezpieczne przedsięwzięcia, używają raczej wszelkich środków aby ustalić pokój, którego Włochy potrzebują bardziej niż wszystkie inne mocarstwa, chcąc skonsolidować swoje sprawy wewnętrzne i uregulować swoje finanse. Hrabia Menabrea poleca w tym okólniku reprezentantom Włoch wyrazić jak najdobitniej rządom, przy których są uwierzytelnieni, powyższe zamiary rządu włoskiego.

Stan zdrowia jenerała Lamarmory, rażonego paraliżem dnia 31. marca we Florencji, jest bardzo niepokojący.

Z Rzymu piszą pod dniem 29. marca b. r. do *Gazety Kolońskiej*: „W pstrym tłumie cudzoziemców i najróżnorodniejszych pielgrzymów, widziano wczoraj w Watykanie podczas obchodu Wielkiej nocy wielu Florentczyków i posłów włoskich z rodzinami. Można się domyślać, że ten i ów przy takiej sposobności przemówi słówko za więźniami stanu do którego z wpływowych Eminencyj, podczas gdy pewna dobrze znana osobistość, uwijająca się często w misjach urzędowych między Florencją a Rzymem, kołatała mocno o jeneralny pardon dla przestępców politycznych. By jednak markiz de Banneville działał w tym samym kierunku, i więzienia miały być opróżnione z politycznych przestępców, ujętych pod Mentaną, o tem nie wie tutaj nikt, a włoskie dzienniki mogą tę wiadomość wziąć na własne sumienie. Wiele okoliczności jednak i wypadków ostatnich dni przemawia za prawdopodobieństwem amnestji w dniu 11. b. m. Na tę uroczystość sekundycyj papieża robią nadzwyczaj świetne przygotowania w kościele św. Anny *Dei falegnami*, tym samym, gdzie przed 50 laty Ojciec święty odprawiał pierwszą swoją mszę. W ogóle jednak cała ta uroczystość ma być zachowaną w charakterze czysto urzędowym. Ażeby pamięć tego dnia przechować dla przyszłych pokoleń, zrobiono wniosek w senacie dźwignięcia z ruin takzwanej świątyni pokoju na starem rzymskiem Forum, naprzeciw tryumfalnego łuku Tytusa. O koszta tego przedsiębiorstwa nie dadzą się pewnie troszczyć kasie municypalnej, w dobrej nadziei, że bardzo liczne i dość bogate stowarzyszenia katolickie za granicą wezmą ten ciężar na siebie."

Kronika.

— **Wybory uzupełniające.** Z powodu złożenia mandatu przez p. Henryka Kriegshabera, odbył się dn. 22. marca br. wybór uzupełniający do Rady powiatowej lwowskiej z grupy gmin wiejskich i został wybrany p. Leopold Łysakowski, przełożony obszaru dworskiego w Jaryczowie.

— **Cesarskie dary.** Cesarz ofiarował 400 złr. na budowę cerkwi gr. kat. w Bojanie w Galicji, 100 złr. na dokończenie budowy nowej cerkwi drewnianej w Łuhach w powiecie dolińiańskim i 150 złr. na odnowienie kościoła w Wojniczu.

(*M. E.*) **Brody** 4. kwietnia. Od kilku dni krążyła po naszem mieście wieść, że ma tu z pierwszym pociągiem przybyć książę Sapieha. Ponieważ była pogoda i dnie świąteczne żydowskie, więc prawie całe miasto na dworzec kolei wyruszyło.

Otóż przy tej sposobności jeden ze strażników czy robotników, Włoch, zapominając, że się znajduje teraz pod zimniejszą strefą, postąpił sobie prawdziwie po włosku. Zobaczywszy z daleka po za obrębem dworca żyda ze swoją bogato ubraną żoną, która na głowie miała drogie perły, zaskoczył im drogę, zdzierał nasamprzód żydowi szabasową czapkę, a potem wziął się do pereł — a gdy żydówka obiema rękami pereł broniła, napastnik Włoch, po swojemu, wyciąga ostry nóż i zaczyna rznąć palce. Trafny to zaiste środek — chwała Bogu u nas jeszcze niepraktykowany. Żydówka z bolu i na widok krwi zemdlała, a sprawca zdarł jej perły wraz z czepkiem z głowy.

— **Ksiądz Karol Mikoszewski.** W swoim czasie podaliśmy listy tego księdza, do Ojca świętego wystosowane; dzisiaj zamieszczamy według *Ostsee Zeitung* następujące wyjaśnienia: „W lutym roku bież. rząd papiezki, jak wiadomo, nietylko nakazał był rewizję w mieszkaniu ks. Mikoszewskiego, członka polskiej emigracji w Paryżu, lecz nawet wzbronił mu był odprawiania mszy św. w kościołach stolicy katolicyzmu. Ks. Mikoszewski zmuszony opuścić wieczne miasto, wnet po swoim wyjeździe, w bardzo gorących słowach napisał list do Ojca św., uskarzając się na obejście, jakiego był doznał w Rzymie, i obwiniając rząd papiezki o wspieranie Moskali w ich zamiarach zgnębienia Polski, zagroził dworowi rzymskiemu nieomylną zemstą przyszłej wielkiej, niepodległej Polski. List ten, rozniesiony wkrótce przez wszystkie gazety francuzkie, polskie i niemieckie po całym świecie, zwrócił na siebie szczególniejszą uwagę duchowieństwa polskiego. Z tej przyczyny rzymski korespondent wychodzącego w Poznaniu pisma polskiego, *Tygodnik katolicki*, czuł się obowiązanym podać do publicznej wiadomości powody, dla których rząd papiezki postąpił tak srogo z ks. Mikoszewskim. Jako główny powód korespondent *Tygodnika katolickiego* podaje to, że wspomniany ksiądz będąc wysłańcem zgromadzenia polskich księży, przebywających na emigracji w Paryżu, przyjechał był do Rzymu w intencji złożenia Ojcu św. adresu kapłanów wygnanej Polski, w którym ci ostatni przedstawiać mieli potrzebę zreformowania kościoła polskiego. Żądania polskich księży miały się ograniczać do 3 punktów, a mianowicie: ustanowienie oddzielnego narodowego polskiego kościoła, zniesienie celibatu i zniesienie władzy świeckiej papieża. Rzymskie władze o tej misji ks. Mikoszewskiego miały być już wprzódy zawiadomione z Paryża; to też zaraz po przybyciu księdza do Rzymu, zarządzoną została rewizja w mieszkaniu Mikoszewskiego — rewizja, która w zupełności potwierdziła informacje paryzkie. Co do innych powodów, które ks. Mikoszewskiemu miały bardzo zaszkodzić w opinii kurji rzymskiej, to te były następujące: czynny udział, jaki on miał w powstaniu 1863 r., i jego wcale nie kapłański sposób życia."

(Doniesienie to jest tendencyjne, aby oczernić ks. Mikoszewskiego. Tak n. p. ks. Mikoszewski ani w pierwszym ani w drugim liście nie groził Rzymowi ową jakąś zemstą.)

— **Rządowe gospodarstwo.** Szanowny korespondent nasz z Gródka, ks. L. Trz. bardzo ciekawy podaje nam szczegół o gospodarstwie rządowem. Wyjął go z dziennika *Öst. Ung. Wehrztg* nr. 68. Dziennik ten umieścił bowiem korespondencję z Poli, gdzie podane są data kosztów umeblowania okrętu wojennego *Helgoland*. I tak pominąwszy już że wszystkie meble tego okrętu z drogiego jaworu są sporządzone, gdzieby go wygodnie trwałem i taniem drzewem zastąpić można, rozwodzi się taż gazeta dalej nad cenami pojedyńczych artykułów. I tak n. p. kosztuje żelazne oficerskie łóżko 85 złr. Proste drewniane kapralskie łóżko 58, mówię pięćdziesiąt ośm złr., które u nas n. p. na moc i dla oka pięknie zrobione za 6, mówię sześć złr. dostać można. Toaletka na grzebień i inne drobnostki 10 złr. Maleńka kątna szafeczka na flaszkę i szklankę od wody z pary deszczułek się składająca, 7 złr. U nas pięknie politerowaną dębową kanapę na 3 osoby za tę cenę dostać można. Szklanna przykrywka nad książkami 70 złr., szafa na serwis 116 złr. Stół do wysuwania 2½ stopy długi, 46 złr., 4 stopy długości 88 złr., 6 stóp długości 221 złr. 22 ct. Stół zwykły kuchenny z twardego drzewa 40 złr. Stół do pisania 125 złr. Najpocieszniejsza czyli najsmutniejsza pozycja jest zakłópka (*Klapptisch*) czyli mała deszczułka przy łóżku na świecę i zapałki, do ściany umocowana i do spuszczania urządzona. Taka, jeden łokieć długa, pół łokcia szeroka a do tego politerowana kosztuje loco Gródek 50 ct., tam zaś za nią 20, mówię dwadzieścia złr. porachowano. Zdaje się, że musi być złocona.

Wyżwspomniana gazeta dodaje, że wszystkie meble są prostej konstrukcji, tylko ich cena jest najsztuczniejszą. Z tego można łatwo pojąć, jakiej sumy całe umeblowanie tej korwety dosięga. Dalej mówi taż gazeta, że sam okręt, który niezmierne sumy kosztował, od admirała przeglądany, uznany został za nieprzydatny. (*Sic!*) A czemuż pan admirał pierwej, nim się do roboty wzięto, niepofatygował się, planu nie strutynował, roboty nie skontrolował, aby skarb, *a respective nos miserrimam contribuentem plebem* od szkody ochronić!

Jeśli w całem gospodarstwie państwowem taki proceder zachodzi, ha! to wtedy nic dziwnego, jeśli w przychodach zawsze deficyt się okazuje, przez co podatki co rok się mnożyć, do bajecznej wysokości dójść, a nareszcie pęknąć muszą, bo *nemo dat qui non habet*.

— **„Sobótka"** zawiera w numerze 14: W mętnej wodzie; obrazki współczesne J. I. Kraszewskiego (c. d.). Scena z roku 1863 (obraz Artura Grottgera), wieraz Józefa K. Narodowość w stosunku do kwestji socjalnej, przez dr. Karola Libelta (c. d.). Amerykanin, powieść z czasów Kościuszki, Wł. K. Wójcickiego (c. d.). Rozmaitości. Szarada. *Sobótka* przeszła z dniem 1. bm. pod nową redakcję, dr. Romana Szymańskiego.

— **Koncert.** We środę dnia 14. bm. odbędzie się w sali ratuszowej wieczór wokalny p. Walerego Wysockiego. O ile nam wiadomo, dokłada szanowny koncertant wszelkich starań, aby program był jak najdoborniejszy, i aby był zarazem odpowiednio wykonany.

— **Otrzymujemy następujące pismo** z prośbą o umieszczenie:

Nr. 12. Ludzie złej woli i wiary, dla niedocieczonych dotąd powodów tendencyjnie starają się obałamucać opinię, i rozsiewają różne fałszywe i nieprawdziwe wieści, iż gmina tutejsza, która w r. 1867 z obszarem większej posiadłości się połączyła, żąda teraz rozłączenia, jak równie inne fałszywe wieści to przeciw zwierzchności gminnej, to przeciw Radzie gminnej, to przeciw gminie, i tak dalece posunęli ci niewyśledzeni dotąd ludzie złej woli swoje nadużycie, iż fałszują podpisy i podania.

Z tych to powodów Rada gminna w pełni zebrana na dniu dzisiejszym, uchwaliła do l. 8, a to w skutek życzenia całej gminy, ażeby uwiadomić o tem szanowną Redakcję, a zarazem prosić, by na wypadek nadesłania jakiej korespondencji, dotyczącej gminy tutejszej lub urzędu gminnego, takowej w swojem szacownem piśmie zamieścić nie raczyła.

Z uchwały Rady gminnej
Duliby d. 24. marca 1869.
(Następuje pieczęć gminy i podpisy.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Len. Na składzie w komitecie Towarzystwa gospodarczego będzie zawsze pewien zapas nasienia inianego z Polany od p. Hudetza, które komisja fachowych uznała za godne polecenia do posiewu producentom lnu. (Cena 20 złr. za korzec, worek 70 c. ab Lwów). Ktoby zaś chciał sprowadzić sobie jeszcze oryginalne nasienie z Inflant, może je sprowadzać także za pośrednictwem biura komitetu naszego Towarzystwa gosp., gdyż referent lnu w tymże komitecie, p. Edward Dzieduszycki, oświadczył się ze szlachetną gotowością zajmywania się tem. Tylko należy się spieszyć z zamówieniami, bo przesyłka z Rygi zajmie conajmniej cztery tygodnie.

Nie można wątpić, że w krótce będzie komitet w stanie uczynić także zadość życzeniu tych oddziałów powiatowych Towarzystwa gospodarczego, które zażądały instuktora.

(*F.*) **Wiedeń**, 3. kwietnia. (*Okowita. Woły. Zboże. Rzepak. Nowe koncesje.*) Wobec słabego pokupu a zwiększonego dowozu w drugiej połowie tygodnia, nie można było uniknąć cofnięcia się cen spirytusu. Dziś notowano za gradus zbożówki po 42¾—43 ct., melaski po 42½—42¾ ct. Na dostawę w kwietniu dają 44 ct. za gradus.

Na handel zbożowy podwyżka akcyzy wpłynęła podniecająco. Dzisiejsza giełda była bardzo ożywioną, do czego przyczyniły się także lepsze sprawozdania z targowic zagranicznych. Sprzedający wystąpili z wyższemi żądaniami. W ciągu targów jednak kurs srebra i wekslów spadł cokolwiek, i znowu interesa omdlały. Zawsze jednak transakcje w samej pszenicy dosięgły około 50.000 mierzyc po cenach o 10 ct. wyższych na mierzycy, niż przed tygodniem. Żyto, kukurudza, jęczmień i owies zyskały także o 5 ct. na mierzycy. Loco Wiedeń płacono pszenicę morawską 88—89funtową po 4.75 do 4.95, słowacką 85—89fnt. 4.60—4.64, banatkę 88fnt. 4.80; żyto 82fnt po 3.40.

Ceny mąki pozostały niezmienione.

Wołów dostawiono na targ dzisiejszy ogółem 2296 wagi 425—725 funtów. Cena za cetnar wagi 27—29.75. Niesprzedanych pozostało 135 sztuk.

Względem rzepaku nie przyszło w toku tygodnia do żadnej umowy uwagi godnej. Producenci trzymają się w cenie i nie spieszą się z robieniem umów na przyszłą dostawę. Kupcom zaś zdaje się, że żądania producentów są wygórowane, i opierając się na swoich relacjach o pomyślnym wrzkomo stanie posiewów rzepaku ozimego, nie nacierają wcale i nie proszą się.

Centralbl. f. Eisenb. ogłasza dziś nową prośbę o koncesję: książę Kalikst Poniński, br. Seweryn Brusicki, Erazm Wolański, Robert Doms, dr. Tomasz Rajski i dr. Oswald Hönigsmann wnieśli o przyzwolenie do technicznych robót przedwstępnych pod kolej od Tarnopola na Mikulińce, Trembowlę, Chorostków, Kopyczyńce, Czortków, Jagielnicę, Tłuste, Zaleszczyki do Śniatyna, a ewentualnie do Tłustego na Gródek i Zastawnę do Czerniowiec.

Tenże dziennik donosi także, że rezultat komisji techniczno-wojskowej o zbadaniu projektowanej linii od Przemyśla do Huslatyna wypadł na rzecz warjanty (hr. Stan. Gołuchowskiego), przecinającej Stanisławów. Ma ona zaletę, iż przechodzi przez znaczniejsze miejscowości, i odpowiednią modyfikacją dałaby się o kilka mil krótszą zrobić, niż jest w rzeczonym projekcie. (O rezultacie tym donosiliśmy już po części zaraz po ukończeniu rewizji; *p. r.*)

Przyjechali do Lwowa d. 3. kwietnia. Pp.: hr. Olizar Erazm z Kniażego, hr. Wodzicki F. z Krakowa, Niezabitowski W. z Uherec, Czopp Jakób z Czerniowiec, hr. Dzieduszycki M. z Korniowa, Chajęcki T. z Żurawna, Lorenz W. ze Stanisławowa, Kolischer G. z Londynu, Zbyszewski W. z Tarnowa, Mazaraki L. z Krakowa, Obertyński Z. z Tarnawicy, Wilczyński W. z Nowegosioła, Płoccy Emil i Wiktor z Jawczego, Korzeliński Sew. z Bereźnicy.

Dnia 4. kwietnia: Pp. hr. Bielski St. z Rożniowa, Lesser Noel z Żółkwi, Schnell Artur z Brodów, Tyszkiewicz J. z Robotycz, Schmidt A. z Wiednia, Mysłowski A. z Koropiec, Skrzyszewski S. z Sewerynki, br. Wangenheim W. z Wiednia, Buttmann L. z Saalfeld, Jasiński B. z Zarzecza, Eminowicz K. z Gródka, Smoleński J. z Niegowic.

Ostatnie wiadomości.

Ung. Lloyd donosi, że d. 24. b. m. jako w rocznicę ślubu Najj. Państwa ma być zniesiony stan wyjątkowy w Pradze i udzielona amnestja dziennikarzom skazanym. *Bohemia* zapowiada to samo ogródkami, przytaczając, że niedawna podróż jen. Kollera, namiestnika Czech do Wiednia, miała związek z tą sprawą.

Przesilenie sprawy prezydentury w ministerstwie przedlitawskiem ma się ukończyć najdalej za tydzień, jak donosi dziś *Tagblatt*. Hr. Taaffe podawszy się stanowczo do dymisji jako prowizoryczny prezydent Rady ministrów, myśli funkcjonować jeszcze tylko do przyszłego wtorku. Naturalnie, że wśród takiej krizys najróżnorodniejsze projekta wyroiły się w Wiedniu. Były pogłoski o powołaniu na prezydenta ministrów jenerała Gablenca, to znowu ten sam zaszczyt miał spotkać hr. Wrbnę, wiceprezydenta Izby poselskiej; ku wielkiemu przerażeniu centralistów rzucono nawet wieść o kandydaturze Gołuchowskiego, z którą oczywiście nastąpiłoby przekształcenie całego ministerstwa. Większość ministerstwa zwróciła uwagę swoją na hr. Antoniego Anersperga, który nawet skłania się do przyjęcia prezydentury, ale kładzie za warunek, aby wszyscy ministrowie jednogłośnie się za nim oświadczyli. Tymczasem jednozgodności tej niema, i dopiero różne wpływy nad nią pracować muszą. Kanclerz Beust obowiązał się torować drogę tej kandydaturze u dworu. Na przyszły wtorek udaje się on do Pesztu, i ma zabrać ze sobą rezultat porozumienia w łonie ministerstwa.

Pater Claret, spowiednik ekskrólowej hiszpańskiej, wyjedzie z Paryża do Rzymu.

Z Madrytu donosi telegram d. 3. b. m., że tego dnia na posiedzeniu kortezów uchwalono siłę wojska stałego na 80.000 ludzi. Sagasta zawiadomił, że z katedry w Toledo zniknęły kosztowności kościelne wartości 14 milionów realów. Podejrzenie pada na stróżów kościoła. W niektórych miejscowościach koło Madrytu przyszło do drobnych, nic nieznaczących manifestacyj na rzecz Izabelli.

Podług telegramów z Bukaresztu ruch wyborczy odbywa się pomyślnie dla rządu. Rosetti, stronnik Bratiana, objeżdżając okręgi wyborcze, był narażony na nieprzyjemności ze strony ludu, a władze musiały go obronić od skutków rozjątrzenia mas. W Plojeszti próba wzniecenia rozruchów, nie udała się. Gwardja narodowa utrzymała porządek.

Telegram z Kairo donosi d. 3. b. m., że na życie wicekróla Egiptu zamierzony był zamach. Pod fotelem jego w teatrze znaleziono bombę podłożoną. Wice-król, uwiadomiony o tem, nie przybył do teatru. Aresztowano kilka osób.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 6. kwietnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* oświadcza, że sprawa stałego obsadzenia prezydentury ministerstwa (przedlitawskiego) od kilku już miesięcy nie była wytaczaną na radzie ministrów. To samo zmyślone są pogłoski o sporach między hr. Beustem a ministerstwem.

Dzisiejsza *Neue fr. Presse* donosi: Wszystkie stronnictwa monarchiczne w Madrycie postanowiły zgodnie głosować na króla Ferdynanda. W razie gdyby on odmówił przyjęcia korony hiszpańskiej, zamierzają progresiści postawić kandydaturę nie księcia Montpensier, ale księcia d'Aosta (włoskiego).

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 5. kwietnia.	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	219	25	220	00
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	185	75	186	50
Banku hyp. galic. a wpłatą 40%	89	75	90	50
Papieru czerlańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% } bez kuponu	90	25	91	50
Tow. kred. gal. w. a. 4% } bez kuponu	78	00	78	50
Banku hypot. galic. } bez kuponu	91	50	92	00
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	60	72	00
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	101	25	102	25
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	100	00	101	00
dtto dtto dtto II. em.	94	00	95	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	81	25	82	00
dtto dtto dtto II. dtto	90	25	91	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	86	5	94
Dukat cesarski	5	92	6	00
Napoleond'or	10	00	10	12
Półimperjał rosyjski	10	10	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	92	1	98
dtto papierowy dtto	1	65¾	1	66½
Banknoty pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	86	1	87½
Srebro	123	00	124	50

Towary: Korzec pszenicy 170 fnt. 7.— do 7.25, żyta 160 fnt. 4.75 do 5.10, jęczmienia 140 fnt. 4.50 do 4.80, owsa 100 fnt. 2.80 do 3.—, kukurudza 170 fnt. 4.25 do 4.30, hreczka 140 fnt. 4.20 do 4.55, koniczyna 180 fnt. 32.40 do 40.—, rzepak 150 fnt. —.— do —.—, lnianka 150 fnt. —.— do —.—, groch 180 fnt. 4.50 do 5.50. Cetnar łoju 30.50 do 31.—, potażu 13.— do 14.50, chmielu —.— do —.—, spirytusu 11.50 do 11.75.

Sprzedano: Koniczyna korzec 180 fnt. netto 34 złr.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 5. kwietnia.	A. W. zł.	A. W. c
Renta w papierze	62	70
Renta w srebrze	70	70
Losy z roku 1860	103	60
Akcje banku nar.	730	00
„ Towarzyst. kred. za 200 zł. bez dyw.	296	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	125	00
Dukaty cesarskie sztuka	5	92
Srebro za 100 zł. w. a.	123	00

Kursa z dnia 5. kwietnia 1869, godz. 1. min. 55 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 110.25 Akcje banku anglo-austr. 318.50. Anglo-węg. 119.50. Akcje Karola Ludwika 218.50. Kolej siedmiogrodzka 160.—. Kolej południowa 234.10. Kolej alfeldzka 162.—. Kolej państwowa 334.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.—. Kolej w. półn.-wsch. 150.—. Kolej północna 234.75. Kolej Rudolfa 158.50. Kolej Franciszka Józefa 176.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 71.30. Losy 1864 r. 128.70. Napoleondor 9.98. Pruski kurant —.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 5. kwietnia 1869, godz. 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 64.50. Akcje kred. bez dyw. 297.—. Akcje banku anglo-austr. 320.—. Akcje zakładu zastawniczego 140.50. Akcje Karola Ludwika 218.50. Kolej południowa 234.30. Kolej funkirch. —.—. Kolej państwowa —.—. Kolej Rudolfa —.—. Losy 1860 roku 103.80. Napoleondor 9.99. Franko-austr. 156.—. Akcje banku handl. 97.50. Akcje banku jen. 90.50. Akcje banku hud. 21.50. Usposobienie mniej stałe.

Paryż. Renta 3% 70.40.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 125. Lombardy 125⅝. Galicyjska kolej 88¾. Kolej państwowa 178¼. Na Wiedeń —. Żyto 52¾. Owies 31¼. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 79. Żyto 61. Owies 39. Rzepak zimowy 210. Koniczyna bez zmiany.

Szczecin. Pszenica —.—.

Nadesłane.

Jeżeli medale z wystaw stanowią odznaczenie za doskonałą działalność na polu przemysłowem, to zadowolenie blisko 8.000 odbiorców powinnoby być tem większem uznaniem. Bazar tapetów *J. E. Fischera* w Wiedniu, Kärntnerring nr. 15, zaszczyca się takiem odznaczeniem, robotą w najwytworniejszych salonach, kawiarniach, restauracjach, z równie dobrym smakiem i dokładnością wykonania, jak i w najskromniejszym pokoju, co daje świadectwo o starannem prowadzeniu tego interesu. Dlatego też zalecamy Szanownym czytelnikom do zakupna tapetów wyświemienioną firmę, która jak najchętniej bezpłatnie przesyła okazy z kosztorysami.

J. K. B. W.

Do sześcioletniej córki, która bez matki pozostała, potrzebną jest osoba, któraby jej miejsce matki zastąpić mogła. Jestto pierwszy i najważniejszy warunek. Przytem wymaga się, by ta osoba mogła udzielać gruntownych początków nauki w języku polskim, religii i języka francuzkiego. Byłoby do życzenia również, by znalazła się taka, która już wychowywała własne dzieci, a tem samem pojmowała należycie tak ważny obowiązek.

Dnia 15. kwietnia 1869
do wygrania
220.000 złr.
na promesę losu pożyczki państwowej z roku 1864
po **3** złr.
Frydryk Schubuth
1835 1—3 we Lwowie w Rynku.

Poszukuje się
kamerdynera
opatrzonego dobremi zaświadczeniami.
Bliższa wiadomość w handlu S. L. Singera i Spółki. 1845 1—3

Jeden z najpiękniejszych majątków nad Dniestrem, w wartości do 130.000 złr. w. a., jest do sprzedania lub do zamiany z dopłatą, za większy majątek w wartości 150 do 180.000 złr. w. a.
Zgłosić się do 10. maja b. r., z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa, do właściciela pod adresem: Rubisz poste restante Wiedeń (Wien). 1830 1—3

Ogłoszenie przedpłaty.

Dziennik ***Kraj*** wychodzić będzie od 1. kwietnia r. b. w **zwiększonym** formacie.

Przedpłata miejscowa.

W Krakowie i we Lwowie w ajencjach naszych (w księgarniach WW. Karola Wilda i Gubrynowicza i Schmidta):

za kwiecień	złr. 2 c. —
za kwartał do końca czerwca	„ 5 „ —
do końca roku	„ 15 „ —

w Poznaniu w ajencji naszej:

za kwiecień	Tal. 1 sgr 5
za kwartał	„ 3 „ 15
do końca roku	„ 10 „ 15

Z przesyłką pocztową w całem państwie Austrjackiem:

za kwiecień	złr. 2 c. 25
za kwartał do końca czerwca	„ 6 „ —
do końca roku	„ 18 „ —

w Prusach i Niemczech:

za kwiecień	Tal. 1 sgr. 15
za kwartał	„ 4 „ 5
do końca roku	„ 12 „ 15

we Francji i Anglii:

za kwiecień	10 fr.
za kwartał	27 „
do końca roku	81 „

w Belgii, Włoszech i Szwajcarji:

za kwiecień	7 fr.
za kwartał	20 „
do końca roku	60 „

Wszyscy nowi Prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie, na żądanie, początek drukującej się obecnie powieści *Edmunda Chojeckiego* p. t. „Frakseda". 1668 1—2

Para koni powozowych z chomontami, kocz poczwórny i kareta podwójna, są z wolnej ręki do sprzedania. — Zgłosić się do Jana furmana przy ulicy Frenela 655.— Pojedyńczo lub wszystko razy. 1814 2—3

Administracja „Gazety Toruńskiej"
zwraca uwagę Szanownych abonentów w Austrji, że przedpłata kwartalna na *Gazetę Toruńską* wynosi 2 złr. 62½ cnt. tylko wtedy jeżeli się ją złoży w urzędzie pocztowym. Dla tych zaś, którzy do nas wprost przedpłatę nadsyłać wolą i w skutek tego numera Gazety odbierają pod opaską krzyżową, wynosi przedpłata kwartalna 4 złr. w. a. z powodu portorjów. Radzimy więc Szanownym abonentom w Austrji dla taniości *Gazetę Toruńską* zapisywać na najbliższej poczcie. Wszystkie czytelnie, biblioteki, Towarzystwa, kółka, kasyna, resursy, kawiarnie, cukiernie, restauracje, hotele, administracje *zdrojowisk* i *kąpiel* w Galicji, które bez wyjątku, jak przypuszczamy, uważają sobie za obowiązek honorowy prenumerować na wszystkie pisma polskie, a więc i na *Gazetę Toruńską*, prosimy o uwzględnienie powyższego doniesienia. 1805 2—2

Mąka ta, sporządzona podług przepisu, jest wyśmienitem pokywieniem dla osób starszych, słabowitych, cierpiących na niestrawność i osłabionych dek: niemniej dla osób szczupłej budowy, którym nie wcie zwykłego pokarmu wzbronione; dla osłabionych przez ubytek krwi, lub nadużycie środków czyszczących: szczególnie zaś dla dzieci słabowitych i prędko rosnących. Na składzie u Karola Schubutha we Lwowie i Wielogłowskiego w Tarnowie. 1802 3-6

Dla rodziców.
Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie znanego p. n
CZEKOLADY NA ROBAKI.
Przepis użycia jest przy opakowaniu za każdej kartce umieszczony.
Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr, i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.
August Kröczer. m. p.
aptekarz w Tokaju.
We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rukera** pod srebrnym orłem i w aptece p. **Ad. Berlinera.** 1750 5—9

Osoba ukształcona, posiadająca język francuzki i muzykę, poszukuje miejsca do dzieci, lub do zarządu domu, choćby tylko za mieszkanie i stół. Wiadomość w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie. 1836 1—2

Henryk Baum,
technik i budowniczy, bawiąc przez lato r. 1869 w Pawłowie, poczta Radziechów, poleca swoje usługi wszystkim pp. właścicielom gorzelń, chcącym takowe restaurować, lub na nowo stawiać. 1—2

Napełnianie i rozsełanie wszystkich naturalnych wód mineralnych już się rozpoczęło.
Zamówienia przyjmuje
1820 1—3 ***A. W. Hegrat,***
Skład wód mineralnych w Pradze.

C. k. uprzyw. gal.
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
W myśl §. 75 statutów podaje do powszechnej wiadomości następujące wykazy z dniem 31 marca 1869:
Listów hipotecznych wydano za sumę **3,638,200** złr w. a.
Asygnat kasowych było w obiegu za sumę **2,506.750** złr. w. a.
Lwów dnia 31. marca 1869.
1834 1—1 **Dyrekcja.**

Jeden talar srebrny za jeden złr,
Przyjęte przez c.k. urząd cłowy w cenie **30.000 talarów prus. kur. płótna bielefeldzkie** z polecenia komisarza taksacyjnego będą za **30.000 złr. wal. austr.** pojedynczo lub także partjami w
ces. król. wyłącznie uprzywilejowanym
SKŁADZIE CZYSTYCH PŁOCIEN
1730 8—12 *u Goldschmiedgasse* *Nr. 3 im Neuen Bazar*
dobrowolnie wyprzedane!

Weba płócienna bielefeldzka 36 łokci berlińsk., 30 łokci wied. zam. 20 tal.	**tylko 20** złr. w. a.
Bardzo cienka weba płóc. bielefeld. 30 łokci wied., zamiast 24 tal.	**tylko 24** złr. w. a.
Bardzo cienka weba 36 łokci berl., 30 łok. wied. zamiast 27 tal.	**tylko 27** złr. w. a.
Najcieńsza bielefeld. weba batyst. 30 łokci wied. zamiast 35 tal.	**tylko 35** złr. w. a.
Weba 36 łokci berl., 30 łokci wied., zamiast 15 tal.	**tylko 15** złr. w. a.
Weba z nieapretur. ciężk. płótna dom. 30 łokci wied., zam. 10 tal.	**tylko 10** złr. w. a.
12 sztuk **bielefeld. płóciennych chustek** do nosa, zamiast 3 tal.	**tylko 3** złr. w. a.
12 sztuk **bardzo cienk. chust.** do nosa z bat. płóc. z pięk. brzeg., zam. 5 tal. 15 sgr.	**tylko 5.50** złr.
12 sztuk **najcień. płóc. bat. chust.** do nosa z brzeg. atłas., zam. 6, 7 i 9 tal.	**tylko 6, 7 i 9** złr.
Garnitury stołowe płóc. na 6 osób, zam. 5 t. 15 sgr., 6, 7 i 8 tal.	**tylko 5.50, 6, 7 i 8** zł. w. a.
sztuka **tysięcy chust. z bat. Clair i Linon** z przesicz. haft. ręcz., sztuka po	**40, 60 i 80** cnt.
Chińskie chustki jedwabne z brzeg. w najnowszym guście **dla dam** sztuka na sztukę	**90** cnt

Wszystkie płótna, rodzaju i kąpie mocno i uczciwie, **muszą być bezwarunkowo sprzedane.**
Na każdej sztuce oznaczona jest dokładnie liczba łokci i cena.

Koszula bardzo dobra płócienna, zupełnie odpowiednia każdemu wzrostowi mężczyzny — należy podać miarę w szyi, zam. 1 tal. 15 sgr., 2 tal. 15 sgr. i 3 tal.	**tylko 1.50, 2.50 i 3** złr. w. a.
Bardzo cienk. koszule z płótna bielefeld., najlep. roboty z pięk. połkoszulk. 3, 3 tal. 15 sgr. i 4 tal. 15 sgr.	**tylko 2.80, 3.50 i 4.50** złr. w. a.
Bardzo cienk. koszule z płótna bielefeld. z żabotami w najnowszym guście lub stojącym połkoszulkiem, zamiast 4 tal. 15 sgr., 5 i 6 tal.	**tylko 4, 4.50 i 5** złr. w. a.
Kalesony męzkie płóc. z nieapreturowanego płótna domowego	złr. 1.50, 1.80, 2 do 2.50 złr. w. a.
Shirtyngowe koszule męzkie z pięknym połkoszulkiem, najpiękniejszym podług upodobania krojem wszelkiej wymaganej wielkości, zamiast 2, 2 tal. 15 sgr. i 3 tal.	**tylko 2, 2.50 i 3** złr. w. a.
Bardzo pięk. kol. koszule bawel. w najnow. krojach, zamiast 1 tal. 15 sgr., 2 i 2 tal. 15 sgr.	**tylko 1.50, 2 i 2.80** złr. w. a.
Płócienne koszule damskie różnego fasonu wszelkiej wymaganej wielkości, **dzienne** w najnowszym fasonie, zam. 1 tal. 15 sgr., 2 tal. 15 sgr., 3 tal.	**tylko 1.50, 2, 2.50, 3** złr. w. a.
Cien. kosz. płóc. z haft. ręcz. i prawd. kor., zam. 3 t. 15 sg., 4 t. 15 sg., 7 tal.	**tylko 3.50, 4.50, 6** złr.
Damskie koszule nocne z cienkiego płótna zamiast 6—9 tal.	**tylko 5—7** złr. w. a.
Majtki damskie z przedniego batystu lub najcieńszego płótna	**1.50, 2, 2.50** złr., z ładnie haftowanemi wstawkami i koronkami, bardzo elegancko zrobione **2.80—3** złr. w. a
Damskie gorsety nocne eleganckiego kroju, bardzo przystojne, z kołnierzami stojącemi i wykładanemi, zam. 1 tal. 15 sgr., 2 tal. 15 sgr. i 3 tal.	**tylko 1.50, 2.50—3** złr. w. a.
Gors. z haft. i kor. najnowsz. kroju, zam. 4 tal. 15 sgr., 6, 10 tal.	**tylko 3.50, 4.50, 7.50** złr.
Spodnice damskie, tak krótkie, kostiumowe, jako też długie z ogonami bardzo ładnie zrobione po	**3.50, 4.50, 5.50** złr., bardzo elegancko haftowane **7.50—8** złr. w. a.
Berlińskie kaftaniki wełniane i kalesony męzkie i damsk., zam. 2 t. 15 sg., 3 t. 15 sg. i 4 tal.	**tylko 2.50, 3.50, 4** złr. z najprzedniejszej wełny.
10.000 łokci ¼ szerok. bielefeld. płótna z przędzy bielonej, łokieć wied.	**tylko 35** cnt.
20.000 łokci przedniego shirtyngu, łokieć wied. po	**23, 28—30** cnt.

Rozsyłki za przekazem pocztowym do wszystkich miast na prowincji całej monarchii Austrjackiej. Przy zakupnach za **30** złr. **dołącza się 6 sztuk chustek bezpłatnie.**
Adres: An die k. k. östr. u. k. ung. Leinen- u. Wäsch-Niederlage in Wien, **Goldschmiedgasse 3, im Neuen Bazar.**

Uwiadomienie.

Niżej podpisany wróciwszy do Lwowa, rozpoczynam od 1. kwietnia w szkole, która w nieobecności mojej przez zastępczynię utrzymywaną była, nowy kurs nauki kroju i szycia sukni damskich, według mojej własnej najnowszej praktycznej metody, znanej z wydanego mego dwu-tomowego dziełka pod tytułem „Najnowsza i praktyczna metoda kroju sukien damskich."
Jakkolwiek osoby są w stanie, przy wytrwałości i uwadze już ze samego dziełka mego bez pomocy nauczyciela osiągnąć zamierzony cel, to jednak nie podlega wątpliwości, iż daleko łatwiej i prędzej uzyskać mogą wiadomość kroju przy ustnych objaśnieniach i kierownictwie przez lekcje u samego autora i nauczyciela metody. Zapewnić mogę, iż według metody mojej, w 6ciu lekcjach wyuczy się kroju sukni, zaś osoby, które posiadają wprawę w szyciu bielizny, przyjmuję wyuczenia szycia w 12 lub do 24 lekcyj. Metoda moja ma i tę korzyść, iż jakkolwiek może nastąpić moda, to każdy, kto sobie tę metodę kroju przyswoił, potrafi z łatwością dokładnie wykonywać wszelkie kroje. Na dowód tak prędkiej i dobrej nauki poświadczyć mogę dziękczynnemi listami, świadectwami pojedyńczych osób, Rad magistratualnych i zakładów, w których honor miałem udzielać nauki kroju. Na podstawie przezemnie wydanej metody kroju, będą wychodzić za parę miesięcy przy żurnalach kroje redagowane z polskim tekstem. Kto sobie przyswoi moją metodę kroju, ten będzie wiele korzystał z następnego wydawnictwa. Dlatego chcąc uczynić dziełko moje i naukę przystępniejszą dla wszystkich, zniżam cenę reszty egzemplarzy z 6 na 4 złr., i honoruje się jedna lekcja w mieszkaniu mojem 50 ct.
Polecając się szanownej Publiczności, łaskawym Paniom, dla których głównie pracę dziełka mego poświęciłem, zostaję z najgłębszym szacunkiem
Ksawery Głodziński,
1815 1—1 uprz. nauczyciel kroju,
we Lwowie, plac Katedralny w domu W. P. Majewskiego Nr. 31. na 1 piętrze szkoła otwarta.

C. k. uprzywil. kolej galic. Karola Ludwika.
OGŁOSZENIE.
Począwszy od dnia 1. kwietnia b. r. aż do dalszego rozporządzenia, podlegają nasze taryfy cywilne i wojskowe co do przewozu osób i rzeczy, 20% dodatkowi ażja.
Dotychczasowe wyjątki od dodatku ażja zostają nietknięte ogłoszeniem niniejszem.
Wiedeń 28. marca 1869.
1660 2—3 **Rada zawiadowcza.**

Hamburgska loterja miejska.

Mark	250.000
	100.000
	50.000
	30.000
	20.000
	15.000 i wiele pomniejszych.

Plany ciągnienia na żądanie wysełają się bezpłatnie nawet bez jednoczesnego zamówienia. Ciągnienie I. klasy dnia 14. kwietnia.
Przytem polecamy: Całe losy po złr. 3.50, półlosy po złr. 1.75, ćwierćlosy po 90 ct.
Losy na wszystkie (7 klas) ciągnienia: Całe losy złr. 75. pół-losy złr. 37.50. ćwierć-losy złr. 19. ósemki złr. 9 50.
Józ. Buseck bankier w **Hamburgu.**
Losy te tylko w oryginale wydają się przezemnie i nienależy mięszać ich z takzwanemi promesami. 1798 5—9

J. Blumenfeld et Comp.
dom wekslarski i komisowy
we Lwowie, ulica Halicka nr. 20—21 m.
założywszy d. 15. listopada z r. **Filię** pod tą samą firmą we **Wiedniu** *Leopoldstadt Lilienbrunn-Gasse Nr. 10.* i mając przezto możność uskuteczniania jak najrychlejszego i najakuratniejszego wszelkich tranzakcyj komisyj w obligacjach i losach państwowych i prywatnych, listach zastawnych, akcjach, monetach, słowem, wszystkich efektach giełdowych, polecają się względom Szan. Publiczności, której zawsze prędko i rzetelnie służyć są gotowi. 1776 12—?

Osobliwości, starożytności i przedmioty sztuki.

A. Joseph z Londynu ma zaszczyt oznajmić, iż przybył do **Lwowa** d. 29. marca i że nabywa porcelanę wiedeńską, sewrską, saską itd., emalie z Limoges, wazy, kubki i t. d. z górnego kryształu, lapis lazuli, agatu i twardych kamieni, osadzone lub nieosadzone w złocie, emaliowane; meble francuzkie en marqueterie garnis, z bronzu złoconego lub z porcelanowemi ozdobami zegary pendułowe, kandelabry bronzowane złotem z czasów Ludwika XV. i Ludwika XVI., gruppy, wazy, rzeźbione figury z kości słoniowej, miniatury, tabakierki i staroświeckie klejnoty w złocie emaliowanem, wazy i gruppy marmurowe i z włoskiego fajansu.

Zgłosić się do hotelu Georges, Nr. pokoju 28, od 10. rano do 1. w południe i od 3 do 5. popołudniu. Także listownie do 10. kwietnia.

Curiosités, Antiquités, et Objets de beaux Arts.

Mr. A. Joseph de Londres a l'honneur d'annoncer qu'il est arrivé a Lemberg et qu'il desire acheter les objets suivants des vieilles porcelaines de Sevres, de Vienne, de Saxe etc., des Emaux de Limoges, des Vases et des Coupes en Crystal de roche, Lapis Lazuli, Agate et pierres dures, montés ou non montés, en or emaillé, des meubles français, garnis en bronze ou avec des plaques en porcelaine, des Pendules, Candelabres en bronze doré époque Louis XV et Louis XVI., des Groupes, des Vases et Figures en Ivoire Sculpté, des Miniatures, des Tabatiéres et des Bijoux en Or emaillé, des Vases et des Groupes en marbre, des Tapisseries des Gobelins, de la dentelle ancienne, etc. etc. etc.
S'adresser a l'hotel George Chambre Nr. 28 de 10 heures du matin jusqu'a 1. heure, et de 3 heures jusque 5 heures de l'après midi, — ou par lettre, jusque 10 Avril. 1655 7—8

Dobra Gumniska — Fox
½ mili od kolei żelaznej w Dębicy położone, przeszło 500 morgów gruntu — między temi przeszło 200 morgów gruntu ornego — 270 morgów lasu obejmujące, z propinacją rocznie 800 złr. przynoszącą — wraz z promessą banku hipotecznego na 10.000 zł. są zaraz do sprzedania.— Bliższej wiadomości udzieli notarjusz Trzecieski w Dębicy.

Realność składająca się z kamienicy piątrowej, stajen i wozowni murowanych w samym rynku w Łańcucie jest z wolnej ręki do sprzedania; bliższa wiadomość pod adresem: Ignacy Gajewski w Łukawcu poczta Łańcut, *franco.* 1811 2-4

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU
Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczą szybko i nieochybnie rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Cie. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam Kopajwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matiko i balsamu Kopajwy.
Pigułki te nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet niemają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy.
Każdy flakonik opatrzony jest podpisem Grimault et Cie. 1683 11—16
Dostać można w aptekach: pp. **Rukera, Berlinera** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie, u p. *Brunona Mierzyńskiego* i „pod Barankiem" p. *Redyka* w Krakowie, u p. *Scaittera* w Rzeszowie; w Pradze u P. Fr. **Vletesky.**

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu
we LWOWIE
podaje do publicznej wiadomości, że
od 1. listopada 1867 począwszy stopę % z 3½% na 4%
podwyższyła, i
4%towe ASYGNATY KASOWE
z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**
1768 8—?
od powyższego dnia począwszy
po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.